Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena 25 gr.

Rok I. Warszawa, 15 października 1929 r. № 19

PRZEDWIOŚNIE

Organ Niezależnej Socjalistycznej Partji Pracy.

Rewolucyjny Październik w Polsce.

Coraz częściej mówi się o tem, że październik 1929 będzie (nareszcie) tym miesiącem **burz**, wstrząsów, wielkich walk, ruchawek—a może dodaje się pocichu!—początkiem wielkiego ruchu rewolucyjnego.

W październiku 1905 r. mieliśmy Pierwszą Wielką Rewolucję w Rosji, w październiku 1917 r. mieliśmy Sowiecką Rewolucję, w październiku 1918 r. rozpoczęła się właściwa rewolucja w Niemczech, w Austrji, na Węgrzech, w Turcji. Przyczynę i rozwój tych rewolucyj znamy:

Wielkie strejki robotnicze, wielkie masowe walki uliczne, wielkie porażki miljonowych armji.

Dlaczego natomiast ma rozpocząć się jakaś ruchawka **w Polsce** właśnie w **październiku?**

Bo... to według konstytucji ma się zebrać Sejm! Sejm! — ——

Zestawcie tamte przyczyny, w których aktywną rolę grały miljonowe masy—z otwarciem naszego „też parlamentu", i uwypukli się natychmiast cały **komizm** polskiej opozycji sejmowej.

Jaki plan działania posiada tak zwana centrolewicowa „opozycja sejmowa"?

Naczelny publicysta „Naszego Przeglądu" p. N. S. wystąpił w tych dniach z rewelacjami, oświetlającemi jaskrawo charakter tej opozycji.

Wódz. P. P. S'u, poseł Niedziałkowski, w rozmowie z p N. S. oświadczył, że opozycja zdecydowana jest zaraz na początku sesji budżetowej wyrazić rządowi rotum nieufności. „Jeśli w tej zmianie zniknie pułk. Prystor, to lewica gotowa będzie ustosunkować się „rzeczowo" do nowego gabinetu.

W przeciwnym zaś razie zostanie ogłoszona „zaostrzona" formuła, stwierdzająca brak zaufania do **wszystkich**, wymienionych z nazwiska ministrów, nie wyłączając p. ministra spraw wojskowych"... Druga ta formuła ustąpienia wszystkich członków gabinetu. będzie już posiadała pełną prawomocność konstytucyjną.

Pięknie! A cóż będzie, jeśli marszałek Piłsudski, któremu sejm wyrazi votum nieufności (jeśliby się sejm na to zdecydował!...) i który oświadczył na sprawie Czechowicza, że on jeden wziął na siebie sejm,—jeśli on **nie zaareaguje** na to — i nie ustąpi?

Wtedy—posłuchajcie! — jeśli p. Prezydent nie udzieli dymisji Józefowi Piłsudskiemu i wszystkim ministrom — to „sejm skorzysta z mglistego paragrafu konstytucji, przewidującego „opróżnienie miejsca". Wówczas władzę (prezydenta) obejmie Marszałek Sejmu (Daszyński) i powoła „gabinet likwidacyjny", który przeprowadzi" bezstronne wybory" do naszego sejmu.

Takie sobie plany snuje centrolew.

Przecieramy oczy—i zapytujemy czy to nie żart jakiś, czy to jakie nieporozumienie czy licho wie co? Ale rozmowa ta nie została zaprzeczona. Niedziałkowski wysuwał tylko tych, co rzucali na niego jakieś podejrzenia z powodu tego, że rozmowę tę on toczył podczas przyjęcia niem. dziennikarzy w ambasadzie niemieckiej. Lecz wyżej przytoczonych swych słów nie zaprzeczył.

Wszak dziecko nawet widzi, że w rachunku tym—brak jednej pozycji, t.j. co cały czas będzie robić rząd i te sfery, ktore on reprezentuje? czy ktoś może wyobrazić sobie, że rząd będzie siedział z założonemi rękami—bo tak nakazuje obecna konstytucja!—i czekać na rezultat wyborów, nowych wyborów, które przeprowadzi rząd Daszyńskiego.

Kto z współczesnych socjalistów nie zna całej głębi myśli Lassalle'a, że generał, posiadający w swym posiadaniu armaty, jest też paragrafem konstytucji, jeśli nie tej papierowej, to tej życiowej, która decyduje o wszystkiem.

Lecz P. P. S. prowadzi walkę konstytucyjną, legalną, 10 razy dziennie „Robotnik“ przysięga się na „konstytucyjną legalność“, zupełnie tak samo, jak na tę formalną „konstytucyjną lojalność” nie przestali się powoływać endecy, Witos po rewolucji majowej w 1926 r. Lecz czy te żałosne lamenty zmieniły coś w realnem życiu Polski?

PPS i opozycja jednak tryumfują!

Nareszcie stworzony został blok opozycyjny. Nareszcie jest blok lewicy i centrum. Nareszcie się dogadali. Nowy organ p. Thuugutta „Tydzień“ pisze:

„Pod wpływem ostatnich poczynań... nastąpiło najrzadziej u nas spotykane zjawisko — dogadania się i uzgodnienia swej taktyki przez kluby opozycyjne (polskie) lewicy i łcentrum“.

A poseł Niedziakowski pisze w „Robotniku“—i zdanie to podziela oczywiście i Rada Naczelna PPS, — że trzeba być „lojalnym“ względem wszystkich uczestników tego bloku.

Robotnicy pepesowscy mają więc być „lojalni względem chadeckich faszystów, względem enperowskich kontrrewolucjonistów, względem krwawych morderców robotników Witosa i Kiernika. Być lojalnym, nie zaostrzać z nimi walki, stworzyć psychologiczne podłoże dla lojalnej współpracy z nimi, i ewentualnie później wspólnego rządu.

Powiedźcie, jakiego uczciwego i świadomego robotnika nie przejmie taka perspektywa pogardą i wstrętem nieograniczonym?

Robotnicy, chłopi, pracownicy, ludzie pracy! Wiedźcie dokąd Was prowadzi tchórzliwa tak zw. „opozycja“, wiedzcież na jakie niebezpieczne bezdroża i haniebne zdrady Was prowadzą Ci ugodowcy!

* * *

Właściwie PPS-owcy są konsekwentni i jeszcze raz pokazują, że nie zmieniają swego „charakteru“.

Do maja 1926 r. byli oni najgorliwszymi wspólnikami Witosa, Zdziechowskiego, Grabskiego, Kiernika. Gdy zwyciężył Piłsudski i zdawało się, że Endecja, Chadecja, NPR i Witosowcy są zgnieceni na zawsze—zaczęli się oni umizgać do rządu Piłsudskiego. Wszak głosowali oni za wszystkimi projektami Piłsudskiego, i co najważniejsze nigdy nie głosowali przeciw budżetowi. Cały czas prosili się Piłsudskiego: weźcie nas na wspólników, będziem „lojalnymi partnerami“. Jeszcze w czerwcu 1929 Daszyński zrobił Piłsudskiemu formalną propozycję. Gdy propozycję tę, jak się wyśmienicie wyraża sam Daszyński — „zlekceważono“ i odrzucono, — to P. P. S. łączy się z wrogami Piłsudskiego,—Witosem, Kiernikiem, Popielem i Chądzyńskim przeciw Piłsudskiemu. Zaiste, tutaj trzebaby pióra Wyspiańskiego dla opisu nowej tragicznej i haniebnej szopki współczesnej Polski!

A zresztą nie tylko sam fakt lecz i motywy, dlaktórych Pepesowcy łączą się z mordercami robotników-chłopów, są tak wspaniale oryginalne, że zasługują, aby przejść do historji. „Odpowiedzialność— woła poseł Czapiński w „Robotniku“ (2 go października) jest ustalona—także **za los Państwa“.**

Słuchajcie, słuchajcie, jak przemawia międzynarodowy socjalista, rrewolucjonista:

„Położenie Polski jest zupełnie odmienne od położenia Włoch. Włochy są zamknięte w swym „bucie“ półwyspu Apenińskiego. Nie spodziewają się żadnej ofenzywy z żadnej strony. Odwrotnie, szybko rosnąc w ludność, chciwie zerkująca w stronę Jugosławji, czy Francji, Włochy mogą tedy pozwolić sobie na doświadczenia, które zresztą niewiadomo jak się skończą.

Polska jest w sytuacji gorszej—ściśnięta między Rosją Sowiecką a Niemcami, nigdy nie wie i nie może wiedzieć ani dnia ani godziny, gdy **zostanie powołana do straszliwego wysiłku.** Zresztą już podczas pokoju musi dźwigać Państwo, pełne braków i potrzeb ogromnych; wystarczy wspomnieć o budżecie **wojskowym,** stanowiącym jak stwierdza Piłsudski, jedną trzecią część blisko 3-miljardowego budżetu państwowego“.

Aby nie pozostawić czytelnika w najmniejszej wątpliwości, Czapiński straszy tak oto:

„Czy **lud, który jutro—kto wie** może będzie musiał udźwignąć **jeszcze** straszniejsze, i to kto wie czy nie w warunkach rozszalałej demagogji **bolszewickiej,** czy lud ma być wychowywany do swych trudnych zadań w warunkach dyktatury?

A więc huzia na Rosję Radziecką! Szykujcie się już teraz, „My. P. P. S'owcy tę masę odpowiednio do tych trudnych zadań wychowamy“.

Niema na to słów—tylko splunąć można w odpowiedzi na taką robotę „uświadamiająco-klasową“ masy robotnicze.

A zresztą nietylko trzeba się szykować do wojny z Sowietami. Również z drugiej strony wyciągają się ręce przeciw Polsce.

Czapiński mówi:

„Italja Mossoliniego nie jest w tak tragicznej sytuacji.. Czyja obca ręka wyciągnie się poprzez Alpy po ziemie włoskie?...

Do Polski takie ręce poprzez granice już się wyciągają.

Po Hadze stało się w Polsce powszechnem odczuciem, iż rozpoczyna się wzmożony napór na nasze granice zachodnie. Piszą o tem wszyscy, piszą także „sanatorzy“. Czyżby uważali, że najlepszą „odpowiedzią“ jest robienie z ludu **biernego** materjału politycznego“.

A więc jasne: — „już“ teraz trzeba szykować się do możliwej wojny z Rosją z jednej strony i Niemcami z drugiej strony.

Powiedzcie, czy nie dojrzali już zupełnie pepesowcy do połączenia się z chadekami i Witosem-Kiernikiem. Wszak w ostateczności Daszyński w gabinecie Witosa był „Wice-Witosem“—i dlaczego historja nie miałaby się powtórzyć?

Prawda, Marks mówi, że historja się powtarza, lecz za pierwszym razem wypadki są **tragiczne,** a za drugim—komiczne. Za pierwszy raz się było wice-Witosem, to była tragedja Polski. Lecz gdy się chce stać „wice-Mościckim“ to jest to tylko marnym komizmem. Byliby i pepesowcy komedją ze swymi kierunkami, Witosami i Wicewitosami, gdyby polska robotniczo-chłopska rzeczywistość nie była tak straszną.

Łączcie się z Chadekami, Witosem i Kiernikiem, aby wychowywać masy do nowej rzezi i do nowej wojny przeciw Rosji i Niemcom!

J. Kr.

Z TEKI SOCJALISTY.

2. Jak osiągnąć jednolity front socjalistyczny?

Artykuł dyskusyjny.

Od 130 lat życie gospodarcze i społeczne w Polsce znajdowało się w zupełnej izolacji od życia politycznego — nawet klasy kierujące straciły zupełnie wpływ na bieg spraw politycznych, które podlegały kompetencji i interesom państw zaborczych.

Ten stan psychologiczny, że politykę „robi się" gdzieś poza plecami społeczeństwa, że polityka nie jest częścią naszego codziennego życia, lecz jest czemś wyższem i dalekiem pokutuje jeszcze w Polsce we wszystkich klasach społecznych.

Jest to jeden z powodów obojętności robotników w stosunku do zagadnień nietylko ogólno-politycznych, ale ściśle organizacyjno-partyjnych.

W lipcu r. b. odbyła się w Warszawie konferencja Niezal. Socjal. Partji Pracy, na której temat ten został gruntownie przedyskutowany i konferencja jednomyślnie wyraziła przekonanie, że partja nasza powinna użyć wszystkich sił, aby kwestję jednolitego frontu ruszyć z martwego punktu.

Mamy obecnie w Polsce od 12 do 15 różnych partyj robotniczych, które w sumie nie zdołały zorganizować jednej piątej części proletarjatu miejskiego i jednej dwudziestej części proletarjatu wiejskiego. Partje te zwalczają się wzajemnie, dziś łączą się z jednem lub drugiem ugrupowaniem po to, aby wkrótce rozbić się na nowo i w ten sposób chaos organizacyjny zwiększa się zamiast się zmniejszać.

Masy robotnicze, nie mając przed sobą jasnych haseł, któreby wykazały, że przywódcy rzeczywiście troszczą się o poprawę bytu robotników, tracą wszelkie zainteresowanie sprawami politycznemi i mimowoli ulegają agitacji kurjerkowej prasy, że polityka to blaga i pole dla karjerowiczów.

A obojętność i apatja mas robotniczych to jedna z najsilniejszych broni kapitalizmu dla walki z socjalizmem.

Jedynem wyjściem z tej sytuacji jest dążenie do jedności, unikanie wewnętrznych tarć i skoncentrowanie sił dla walki z wspólnym wrogiem-kapitalizmem. Zadaniem socjalizmu jest zorganizowanie społeczeństwa na podstawach wspólnej własności. Czyż proletarjat może uwierzyć w naszą zdolność urzeczywistnienia ideałów socjalistycznych, jeśli nie potrafimy uzgodnić naszej taktyki, jeśli nie potrafimy stworzyć jednolitego frontu, mając przeciw sobie wszystkie siły wrogiej burżuazji?

Nie łudzimy się, oczywiście, aby w dzisiejszych warunkach utworzenie jedynej partji socjalistycznej było możliwe. Należy przedewszystkiem zanalizować skład partyj robotniczych. A więc na prawicy mamy: N. P. R. Ch. D. i B. B. S. Są to albo partje o znaczeniu lokalnem, (N.P.R. i Ch. D.), które powstały z powodu ucisku narodowościowego przez rządy zaborcze i w miarę zaniku swych podstaw, znikną także ich wpływy. Albo też są to partje jak BBS., stworzone w celu rozbijania sił robotniczych.

Na lewicy, mamy partję Komunistyczną która na całym świecie, walczy z socjalistami i którą nie można będzie, w obecnych warunkach, uzyskać dla wspólnej walki politycznej. Jeśli partja komunistyczna ma wielkie wpływy w niektórych ośrodkach przemysłowych (Warszawa), to głównie z powodu oportunizmu P.P.S. i Bundu, które zwalczają rewolucyjne dążenie robotników, zamiast skupiać je dla socjalizmu, jak to w analogicznych warunkach czyni np. socjalistyczna partja Austrji.

Pozostają partje socjalistyczne o mniej lub więcej intensywnem zabarwieniu rewolucyjnem, które stanowią, że się tak wyrażę, naturalny element dla stworzenia jednolitego frontu socjalistycznego.

W warunkach naszego życia politycznego najbardziej odpowiednią formą organizacyjną byłaby forma Partji Pracy w Anglji, która osiągnęła tak znakomite rezultaty. Jak wiadomo, Partja Pracy składa się z przedstawicieli Związków Zawodowych i poszczególnych partyj politycznych, jak Niezależni Socjaliści i Fabjaniści, którzy wysyłają swych delegatów na zjazd ogólno-partyjny. Charakterystycznem dla stosunków angielskich jest fakt, że partja komunistyczna również starała się o przyjęcie do Partji Pracy, lecz propozycja została odrzucona.

Stworzenie Partji Pracy w Polsce, przy utrzymaniu zupełnej niezależności i odrębności organizacyjnej każdego ugrupowania, dałoby przedewszystkiem pewien stempel socjalistyczny tym partjom, które wchodziłyby w skład tego zrzeszenia. Różne pseudo-socjalistyczne partje, jak BBS, nie mogłyby się wówczas podszywać pod sztandar socjalistyczny i wszelkie wahania pod tym względem ustałyby raz na zawsze.

Znikłyby również rozbicia naszego ruchu na grupy narodowościowe, co nadaje socjalizmowi w Polsce piętno szowinizmu, wrogie duchowi międzynarodowego socjalizmu.

Wreszcie, wnosząc świeży strumień energji i entuzjazmu do pracy, stałaby się taka organizacja potężną dźwignią do walki z kapitalizmem i do skonsolidowania ruchu robotniczego w Polsce.

Wykonanie tego planu leży wyłącznie w rękach mas robotniczych i członków poszczególnych partji. Z osobistego doświadczenia śmiem twierdzić, że przywódcy niektórych partyj walczyć będą wszelkiemi środkami, aby plan połączenia zohydzić w oczach proletarjatu, aby przez t. zw. lojalność partyjną nie dopuścić do poważnej dyskusji nad tym problemem.

Miarą jednak uświadomienia robotników będzie zdolność przezwyciężenia tej partyjnej demagogji i zrozumienia, że socjalizm nawet z małem „s" jest ważniejszy niż Partja, nawet z dużem „P".

Wzywamy więc naszych Czytelników do wypowiedzenia się w tej sprawie i to nietylko w ogólnych zarysach, ale konkretnie, w jaki sposób ich zdaniem da się ten plan przeprowadzić.

M. Gerson.

IDEAŁY PONADOJCZYŹNIANE.

Dziś, kiedy pewne sfery społeczne wysuwają na czoło wszystkich zagadnień naszego życia państwowego hasło: obrony i bezpieczeństwa ojczyzny, potęgi ojczyzny, pracy dla ojczyzny—i kiedy z temi hasłami na ustach niemiłosiernie prześladują, gnębią lub, conajmniej, ostro zwalczają tych, którzy w ich mniemaniu nie służą tak—jak oni to pojmują — ojczyźnie — warto przypatrzeć się bliżej, jaką istotną wartość wewnętrzną owe hasła ojczyźniane posiadają, a oceniwszy tę istotną wartość, porównać ją z wartościami innemi, niemniej w życiu obieg mającemi.

Ale dla jasności sprawy zaczniemy od poznania tych drugich, nie-ojczyźnianych wartości.

Kiedy przechodzicie około szkoły oficerów w Warszawie, zobaczycie na niej napis: **Honor i Ojczyzna!**—Kiedy weźmiecie którąkolwiek religijno-narodową gazetę do ręki, zobaczycie na jej czele wypisane hasło: **Bóg i Ojczyzna!** Kiedy wreszcie, przejdziecie się po ulicach Paryża, zobaczycie tam dużo pomników i budowli historycznych z czasów walki mieszczaństwa francuskiego przeciwko przywilejom króla, szlachty i duchowieństwa—a na tych pomnikach najczęściej widnieje hasło: **Wolność i Ojczyzna!**

Co wszystkie te trzy—tak różnorodne hasła—oznaczają — czem się różnią — a co mają z sobą wspólnego?

Wspólnego mają z sobą to, że wszystkie mieszczą w sobie jedno hasło wspólne: **Ojczyzna.** Ale też wspólnego mają i to, że owe hasło ojczyzny wszystkie kładą na miejscu drugiem, czyli, że oprócz ojczyzny — ludziom pod temi hasłami działającym jest jeszcze coś bliższego, droższego, bardziej z potrzebami duchowemi człowieka związanego—co kładą ponad wszystko, kładą na pierwsze miejsce, stawiają nawet ponad ojczyznę własną.

Tem czemś jeszcze cenniejszem, jeszcze bardziej podstawowem — to: **Honor** — dla żołnierza, **Bóg** dla człowieka religijnego—i wreszcie **Wolność** dla każdego uciskanego.

Nie chodzi nam tutaj o krytykę tak strasznie często nadużywanego hasła honoru w wojsku, ani też analizę i krytykę niemniej często nadużywanego pojęcia Boga. Te sprawy należą do innego rodzaju tematów i zajmiemy się niemi przy sposobności niewątpliwie. Tutaj chcemy brać wszystko ze strony najlepszej, istotnej, tej, kiedy mamy do czynienia nie z nadużyciem, lecz ze szczerem użyciem słów przez szczerych ludzi wypowiadanych:

Rzeczywiście: cóż dla żołnierza znaczy ojczyzna, jeśli on honor postradał — i odwrotnie—jaki pożytek ma ojczyzna dla żołnierza, jeśli ten splamiony jest na honorze? — żaden.

Taksamo: Cóż dla człowieka szczerze wierzącego znaczy ojczyzna ziemska, jeśli on niebieską ojczyznę stracił? Tu doczesność — tam wieczność — on **musi** kłaść sprawę stosunku swego do Boga na miejsce pierwsze, a po jej uregulowaniu dopiero ułożyć swój stosunek do kraju, społeczeństwa, rodziny i t. d. To jest całkiem naturalne, zgodne z psychologją, z wymogami życia człowieka religijnego — i nikt, żadna władza ziemska tego naturalnego układu rzeczy nie zmieni i nie jest w możności zmienić.

A kiedy teraz przejdziemy do hasła, do wartości nam najbliższej—do wartości, która poruszała od tysiącoleci i porusza do dnia dzisiejszego bodaj połową historji rodzaju ludzkiego—to z równą słusznością, z równem naturalnem prawem życia wielu woła:

— Cóż nam po ojczyźnie, jeśli wolności w niej nie mamy!

— Jeśliśmy o nią czy orężem czy czynem ofiarnym, czy słowem czy piórem wojowali — to dlatego, że ona—ojczyzna—niewolną była—a wraz z nią niewolni i my.

— Ale teraz, kiedy już ten rodzaj niewoli minął, nie chcemy, abyśmy z kolei rzeczy—**my obywatele**—we własnej ojczyźnie niewolni byli,

Nie możemy dopuścić, aby nam- obywatelom, inna część obywateli, choć rządy sprawująca, zakazywała mówić co myślimy, zakazywała organizować się jak potrzebujemy, zakazywała pisać i drukować to, co mówimy i co czujemy—bo wszystko to jest niewolą. A obywatel niewolny—to niewolnik, który **musi** się buntować; który **nie może** tworzyć żadnych pozytywnych wartości kulturalnych i gospodarczych, prócz organizowania walki z przemocą, tak jak my, jako wzór wartości tych tworzyć nie mogliśmy, będąc zajęci oporem wobec zaborcy.

Złą oddają przysługę ojczyźnie ci, co wolność w niej duszą. Zabijają, bowiem, samo serce życia społecznego. Im się zdaje—tym najszczerszym z pośród nich—że zbyt gorącym, szkodliwym—krwi wybuchom w organiźmie narodu przeciwdziałają, a tymczasem oni krew tę zatruwają, wsączając w nią szczepionkę przestrachu, grozy, rezygnacji z naturalnych praw życia.

Społeczeństwo, w którem choćby jednemu jego członkowi zaknebluje się usta, aby nie mówił, jest społeczeństwem bądź słabem, bądź głupiem — a w każdym razie nienormalnem. Słabem, jeśli nie czuje w sobie mocy słownego przeciwdziałania słowu, głupiem, jeśli wogóle nie chce słyszeć, co ktoś inny o innych poglądach mówi.

Ten jad bezsilny i zarazę ogłupienia wszczepiają w cały naród ci, co choćby 3-ch z narodu za ich inne poglądy prześladują.

A naród ogłupiony, niewyrobiony w dyskusji na zdaniach przeciwników, traci w pierwszym rzędzie zdolność umiejętnego rządzenia się sobą — zdolność organizowania życia zbiorowego.

Obywatele pokrzywdzeni w swych wartościach **pierwszo**rzędnych odwracają się z pogardą, nienawiścią lub conajmniej z obojętnością na wartości **drugo**rzędne — i zamiast ku potędze w wolności—społeczeństwo takie schodzi ku upadkom — w niewoli.

My — socjaliści — takiego losu swej ojczyzny nie chcemy — i dlatego dziś tym, którzy wzięli na swe barki odpowiedzialność za jej przyszłe losy wołamy:

Nie chcemy niewoli w ojczyźnie własnej! i przeto walczymy o zwolnienie więźniów politycznych, narodowych i religijnych.

Nie stwarzajcie z wyzwolonej narodowo ojczyzny nowego domu niewoli — bo temsamem tą właśnie „swoją" ojczyznę gubicie — nie zamykajcie ludzi ani żywej idei w martwych domach, nie konfiskujcie pism i książek, nie rozpędzajcie zgromadzeń obywateli, nie odgradzajcie nas od żywego kontaktu z resztą świata — albowiem są jeszcze różne wartości ponad ojczyzną dla człowieka żywego —: dla jednych honor, dla drugich bóg, dla trzecich wiara lub sztuka — ale dla **wszystkich** — co w niewoli nie spodleli — Wolność i Równość Społeczna.

Jan Zawada.

LUCYNA KRZEMIENIECKA.

Czerwone i czarne.

Poco plakaty dźwigamy
przy jasnem, majowem święcie?
Na życia plakacie -- my sami,
jak litery czarni i zgięci.

Bo na ziemi ogromnej i hardej
naszą hutą jest płonąca ojczyzna.
Gdzie głód nas chwyta za gardło
i śmierć codziennie drwi z nas.

Pójdziemy wszyscy czerwoni,
pójdziemy wszyscy czarni,
czarnemi, twardemi dłońmi
cios dać czerwonej męczarni.
Zniesiemy podziemną pracę
i nowy nadamy tor jej.
Ramieniem hutników, palaczy
naprzód popchniemy historię.

Dość ogień zielenił nam twarze,
dość gaz już płuca nam zatruł,
pójdziemy prawa stwarzać,
nasze prawo do wiosny i wiatru.

Dla żon, konających suchotnic,
dla synów zgnębionych i słabych,
pójdziemy krwią stokrotni
zielone wywalczać ustawy.

I kiedyś pierwszego maja
nad zieloną spotkamy się wodą.
Będziem słuchać, jak trawy grają
i jak gra wyzwolona młodość.

Do czytelników.

Upraszamy czytelników i sympatyków naszego pisma o jednanie nam nowych czytelników.

Przesyłajcie nam adresy osób, którym można byłoby wysyłać okazowe egzemplarze.

Redakcja i Administracja.

Niema kryzysu!

Wszyscy mówią o kryzysie gospodarczym w Polsce. Piszą o tem ekonomiści-teoretycy, obliczają skutki kryzysu uczeni statystycy, narzekają na kryzys handlowy fabrykanci, bankierzy.

Skąd się bierze ten kryzys—i cóż czynić teraz należałoby?—wszyscy się pytają.

Myślę, że najlepiej i najgłębiej ujęła problemat kryzysu i wskazała na najodpowiedniejsze środki zaradcze owa prosta robotnica (z włókiennej fabryki „Częstochowianki"), która usłyszawszy, że dyrekcja zamyka fabrykę, gdyż wszystkie składy fabryczne są przepełnione towarami, i niema konsumentów — zawołała: „a my jesteśmy bez kiecek całych". Był to nietylko krzyk rozpaczy i nędzy,—lecz słowa te są też hasłem do jako - takiego polepszenia bytu miljonowych mas robotniczych i chłopskich. „Nie mamy kiecek!"—bo nie mają za co kupić! Za wszelką cenę trzeba podnieść płacę robotnicze, a tem samem nietylko polepszy się stan ekonomiczny robotniczy—lecz stworzy się większy rynek wewnętrzny, który będzie odpowiednim konsumentem dla wyprodukowanych towarów, które wtedy nie będą gnić w składach. Reakcyjnem głupstwem jest twierdzenie, że podniesienie cen powoduje drożyznę towarów, raczej naodwrót, często podniesienie płac powoduje spadek cen i tem samem większą konsumcję.

Oto kilka cyfr.

Zarobek górników (na dniówkę) wynosi w Niemczech od 10 zł. 77 gr. do 14 zł. 37 gr. (w Zagłębiu Ruhry). A u nas w Polce w Zagłębiu Dąbrowskiem 6 zł. 27 gr. w Zagłębiu Krakowskiem 5.75 a na Górnym Śląsku 7.43. zł.

Powiedzą, że wydajność pracy zagranicą jest większa. Nieprawda. Otóż wydajność pracy górnika wynosi na głowę w starej Anglji 1056 kilogramów, w przemysłowych Niemczech 1149 kg., a w biednej Polsce (słuchajcie!) 1371 kilogramów. Wynika z tego, że płaca robotnika polskiego jest mniejsza, niż zagranicą, a wydajność jego pracy jest o wiele większa niż robotnika zagranicznego.

Można tutaj ustalić „prawo ekonomiczne", że z obniżeniem się płacy idzie i zmniejszenie się spożycia artykułów pierwszej potrzeby. Na to wskazują następujące cyfry:

Spożycie roczne zboża na głowę wynosi: w przemysłowej Anglji 300 kg., a w rolniczej Polsce tylko 200 kg. Jaj—w Anglji—100 sztuk na głowę a w Polsce—30 sztuk.

To samo tyczy się mięsa:

W Anglji, która importuje mięso 50 kg., a w Polsce, która wywozi bydło—18 kg., na głowę.

Wnioski? Im więcej pracy—tem mniej zarobków, im mniej zarobków — tem mniejsza zdolność konsumcyjna. U nas większa zależność od rynków zagranicznych—i częstsze i silniejsze kryzysy, rujnujące kraj, a przedewszystkiem klasy pracujące.

Niech sobie burżuazja krzyczy o kryzysie, ile chce, ona odczuwa kryzys luksusowego wyzysku. Kryzys prawdziwy, kryzys bezrobocia, głodu odczuwa przedewszystkiem klasa pracująca.

Niema kryzysu! Są dwa kryzysy, jak są 2 światy: wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych, „białej kości" i czarnego tłumu. *N. Raj.*

O czem się nie mówiło,

I.

Zdumiewająco jednolita była opinja całej prasy o Powszechnej Wystawie Krajowej, zamkniętej 30-go września.

Chadecka „Rzeczypospolita“ i fracki „Przedświt“ faszystowsko-monarchistyczne „Słowo“ wileńskie, i „po warszawsku“ — socjalistyczny „Robotnik“ podawali tak zgodne opisy i oceny wystawy, że łatwo można było jakiś artykuł przeflancować np. z „Robotnika“ do faszystowskiego „Słowa“, i nikt nie zauważyłby żadnej zmiany.

A wszak wystawa w Poznaniu była jaskrawym przeglądem całego życia społeczno-ekonomicznego współczesnej Polski. Musiały się, więc, w niej przejawić różnice stanowe i klasowe. I rzeczywiście, choć nikt o tem nie pisał, to jednak Wystawa Poznańska była **wystawą walki klasowej w Polsce.**

Wszyscy — od „Robotnika“ do endeckiej Dwugroszówki pisali ciągle, że wystawa pokazała duży wzrost całego polskiego życia gospodarczego, wzrost produkcji, pracy, organizacji i t. d.

I rzeczywiście, wystawa Poznańska była wielką demonstracją, że Polska jest krajem bogatym, że posiada kolosalne zapasy węgla, nafty, soli, że rozwija się dobrze przemysł chemiczny, metalowy, elektrotechniczny, doskonali się produkcja włókiennicza, produkcja rolna jest wspaniałą i t. d. i t. d.

Polska jest krajem bogatym, nie tak bogatym, jak Rosja lub Ameryka, lecz nie tak biednym, jak często się o tem mówi.

Te bogactwa — widziało się to na wystawie — są skoncentrowane w rękach niewielkiej liczby kapitalistów i obszarków. **Nie Polska, jako całość — jest tak bogatą, lecz klasa kapitalistyczna i obszarnicza jest** bardziej bogata, aniżeli się o tem powszechnie mówi. Produkcja idzie coraz lepiej — bo coraz więcej wyzyskuje się w Polsce robotnika i chłopa. Organizacja przemysłu jest coraz lepsza, — coraz bardziej wprowadza się katorżniczą racjonalizację pracy, wyciska się z robotnika ostatnie siły i soki żywotne. Kapitaliści i obszarnicy mogą być dumni z siebie — a jeszcze więcej z nieświadomości czy braku organizacji klas pracujących.

Zaraz u wejścia, na terenie „A“, 1-szy pawilon zajął — zupełnie słusznie — ciężki przemysł. Widziało się tutaj życie górnika pod ziemią, jego katorżniczą pracę, ciężką nad wyraz pracę w hutach i wielkich fabrykach metalowych. Pawilon „śląski“ mówił również o tem samem. To jest jeden z głównych fundamentów współczesnych władców, gospodarczych i politycznych, Polski. Lecz do kogo należy ten przemysł, te wszystkie wielkie kopalnie huty, fabryki i przedsiębiorstwa? Do wielkiego kapitału, organizowanego w towarzystwach akcyjnych, do których należą obok polskich francuscy, angielscy, belgijscy, niemieccy, amerykańscy i inni zagraniczni kapitaliści. Jak zgodnie oni pracują. I jak wspaniale umieją, gdy idzie o ich interes klasowy—przezwyciężyć i pozbyć się wszelkiego szowinizmu i nacjonalizmu.

Rycerze przemysłu z dumą demonstrowali swój stan posiadania. A na rosnącą nędzę ludzi pracy wskazywały następujące cyfry: w szpitalach w r. 1921 z ogólnej liczby porodów, było 4% poronień. A w r. 1926 już było 15% poronień!

Wzrost śmiertelności niemowląt nieślubnych w r. 1920 wynosił — 43%, a w 1926 — już 70%! i t. d. Ciekawy jest też stały spadek liczby zawieranych małżeństw: na tysiąc mieszkańców; w r. 1919 — 12, w r. 1921 10%, w r. 1925 — 8, a w r. 1926 — tylko 7, t. j. w przeciągu 8 lat liczba zmniejszyła się o połowę. Objaśnia się to spadkiem zarobków, wzrostem bezrobocia, brakiem mieszkań, niepewnością o dzień jutrzejszy, i t. d

II.

Najbardziej bowiem imponującym był teren „E“, wystawa rolnicza. Trzeba przyznać, że była to jedna z największych i najlepszych wystaw rolniczych, jaką wogóle miała ostatnio Europa. Idealnie urządzone i podzielone pawilony, demonstrowały każdy szczegół życia rolniczego. Polska jest nadewszystko krajem rolniczym, nic więc dziwnego, że i tutaj przejawił się przedewszystkiem jej charakter. Polska zajmuje II-e miejsce w Europie w produkcji żyta i ziemniaków.

Wszechwładnie tutaj panował **„Związek Ziemian“, co w zupełności odpowiada polskim stosunkom rolniczym** Odsetek obszarników wśród ogółu ludności w Polsce równa się 4%, a w Sejmie pierwszym obszarnicy stanowili 5,2% ogółu posłów, a obecnie już 7,2% (i to bez wszelkiej zmiany konstytucji!...).

Pomyślcie, gospodarstw małych, karłowatych, mamy w Polsce 1.108.753, t. j. 33,9% wszystkich gospodarstw, liczba gospodarstw od 2 do 5 ha wynosi 1.001.851, t. j. 30%, gospodarstw zaś od 5 — 10 ha mamy 733.256.

Z drugiej strony liczba gospodarstw posiadających od 50 do 100 ha. wynosi 11.153, (0,3%), a powyżej 100 ha mamy 18.916 gospodarstw (t. j. 0,6% wszystkich gospodarstw)

A stosunek **gospodarstw do podziału gruntów?**

Z liczby 3.200.000 gospodarstw rolnych w Polsce 2.100.000 gospodarstw posiadało poniżej 5 ha ziemi (t. j. niewystarczających do utrzymania rodziny); gospodarstwa te posiadały zaledwie 14,8 procent **całej ziemi,** posiadanej przez gospodarstwa wiejskie. podczas gdy gospodarstwa wielkich ziemian powyżej 100 hektarów t. j. 18.916 ziemian obszaru ogólnego posiadały 44,8% tejże ziemi!

Kościoły posiadają w Polsce 11 — 12 razy więcej gruntu aniżeli cała Najjaśniejsza Rzeczypospolita!

Jaskrawie przedstawia się klasowy podział i klasowa przepaść, dzieląca magnaterję od chłopów — w pawilonie **lasów.** Tutaj panują niepodzielnie faktycznie udzielni jeszcze książęta. Hr. Kwilecki — Majątek Gocławice i Grodziec (woj. Łódzkie) i, ordynacja kobylinka woj. poznańskie Hr.Plater—Krzałaciew (w. Kieleckie), hr. Hutten - Czapski — Synkowice (w Nowogr.) Hr. Studnicki — Nawojowa (w Krakow.) hr. Jundziłła — Hendopol (w. Nowogrodzkie), hr. Drucki - Lubecki Szczuczyn (w. Nowogrodzie).

Niema mowy już o Karolu Stefanie Habsburgu— majątek Żywiec (Małop.) lasu tylko 40.000 ha!

Następnie Potoccy, Zamojscy, do ordynacji Zamojskiej należy 90.000 ha swych lasów — Radziwiłłowie i t. d i t. d. Oto są faktyczni władcy Polski. O Cześć Wam Panowie książęta, prałaci, magnaci!

Gdy się człowiek przyglądał szematom organizacji np. Dóbr Droków i Mokryszów Wiesława i Zofji hr. Tarnowskich, do których należą browary, likiernie, rafinerje, tartaki, cegielnie, krochmalnie, suszarnie nasion, gorzelnie, gospodarstwa rybne, eksploatacji torfu, kolejki, i t. d., to nic dziwnego, że szemat organizacji tej pracy — **wyzysku!** — był imponujący. Właściciel, następnie idzie Zarząd dóbr, generalny pełnomocnik ze swym sekretarjatem, następnie inspektorat rolny, dyrekcja browarów i fabryk wódek, dyrekcja lasów, dyrekcja zakładów przemysłowych, administracja dóbr, dziesiątki jednostek administracyjnych i t. d — administracja ta wyglądała jak administracja ministerstw jakiego małego państwa, np. Szwajcarji, Estonji Łotwy lub Litwy. Chociaż mamy według konstytucji demokratyczną Republikę. Są to jednak i jak ich nazywano w Polsce przedrozbiorowej „Królewięta“.

Tutaj w tym pawilonie Związku Ziemian jeszcze raz widziało się całą prawdę marksistowską, że każda klasa społeczna ma swą inteligencję, a więc profesor Stanisław Hrabia Tarnowski, rektor uniwersytetu Jagiellońskiego, profesor Kazimierz Morawski i t. d. których nazwiska związane są z interesami szlachty.

W pawilonie tym rozwinięto wspaniałą i wyrafinowaną, agitację, jak to źle się dzieje, gdy chłop się buntuje, gdy chce rządzić się sam i żyć niezależnie od szlachty, a jak wszystkim jest dobrze, gdy się chłopi łączą—t. j.:

Idą pod rozkazy—szlachty!
Tak, niech żyje średniowiecze.
Wiwat wszystkie stany!...

III.

Jeden z najmizerniejszych pawilonów był poświęcony oświacie. Kilka wykresów, kilka broszur i już. Oto, w tym pawilonie był jeden lilipuci kącik poświęcony P. P. S.-owskiemu TUR-owi i Komisji Kulturalno-Oświatowej Zw. Kolejarzy.

Maleńka broszurka w angielskim, francuskim i niemieckim języku opowiadała o tej instytucji. I to ma być cała robotnicza oświata w Polsce, cała proletarjacka kultura! P.P.S-owcy, mając jedyną wielka instytucję kulturalno-oświatową — nie zainteresowali się obecnie nawet własna instytucją, bo i skąd mają tyle czasu gdy są tak zajęci ratowaniem nowej proletarjackiej kultury — razem z Chadekami Witosem Kernikiem.

W pawilonie „Pracy“ jedna ściana była poświęcona **prasie robotniczej.** Były tam też i wydawnictwa **Niezależnej Socj. Partji Pracy** w Polsce: „Głos Niezależnych Socjalistów“ „Socjalista“, „Robotnik i chłop“, „Przedwiośnie“. Rzucała się w oczy jedna „oryginalna“ strona prasy robotniczej w Polsce, a mianowicie częsta zmiana nazw i tytułów tych pism. No — ale z to kulturą właściwie niema nic wspólnego. To jest właściwie dział cenzury. *J. Czeski.*

Teatr Ateneum.

Sprawa Jakubowskiego.

„Teatr istnieje dla zabawy burżuazji“ oto jest hasło wszystkich dyrektorów teatralnych współczesnego świata. Repertuar teatrów warszawskich silnie podkreśla prawdę powyższego twierdzenia, gdyż trudno byłoby wymienić choćby jedną sztukę, graną na naszych pierwszorzędnych scenach, która mogłaby zainteresować robotników i rozszerzyć ich widnokrąg umysłowy i artystyczny.

Z głębokim więc zajęciem śledzić będziemy postęp jedynego robotniczego teatru w Warszawie, który powinien być gorąco popierany przez proletarjat i inteligencję pracującą stolicy.

Sztuka Kalkowskiej, oparta na głośnej sprawie niewinnie skazanego robotnika polskiego Jakubowskiego, nadaje się niewątpliwie bardziej dla teatru ludowego w Niemczech, niż w Polsce. Przeciwstawienie uczciwego, lojalnego, czystego Polaka zgrai wynaturzonych Niemców może w umysłach ludzi mniej uświadomionych, wzbudzić uczucia szowinizmu, które autorka, na niemieckim gruncie, stara się zwalczyć.

Dla socjalisty jednak społeczny charakter sztuki przewyższa i wchłania w siebie wszelkie problemy narodowościowe. Oto mamy przed sobą biednego, bezdomnego robotnika rolnego, wyzyskiwanego przez otoczenie, który pomimo ciężkiej i sumiennej pracy, musi kraść u bogatego sąsiada deski, aby zabezpieczyć sobie suchą podłogę w izbie dla umierającej na gruźlicę żony.

Czyż więzienia w Polsce, Niemczech lub Anglji nie są pełne takich ludzi, bez różnicy czy noszą imię Jakubowskiego, Schulza lub Smitha? Gdy Józef w rozpaczy krzyczy: „Jestem biedny, poniewierany człowiek, skazany niewinnie“, czyż nie jest to głos tysięcy nędzarzy we wszystkich krajach cywilizowanego świata? Ścięta głowa Jakubowskiego to symbol sprawiedliwości burżuazyjnej, która nie chce zrozumieć robotnika, nawet jeśli ten robotnik zna gramatykę języka nie gorzej od swych sędziów.

Sztukę odegrano w teatrze Ateneum bardzo starannie. Pan Strachocki w roli Józefa dał postać naturalną i pełną umiaru artystycznego.—Inne role męskie—prawdopodobnie z winy autorkiwypadły blado i nieprzekonywująco. Natomiast role kobiece—prawdopodobnie dzięki kierownictwu pani Strońskiej — narysowane były śmiałemi linjami i zostawiły silne wrażenie.—Pani Sokołowska, jako Małgorzata Beining, pani Mysłakowska a szczególnie pani Lechowska jako jej dzieci i pani Bohdańska jako wdowa Stoss wykazały miarę talentu, który rokuje najlepszą przyszłość dla „naszeho“ teatru.

M. G.

Wybory do Rady Miejskiej w Bydgoszczy.

Początkowo zainteresowanie wyborami do Rady Miejskiej było bardzo nikłe, dopiero przed samymi wyborami zainteresowanie to nieco wzrosło, chociaż wogóle nie było wielkie. Największym naszym wrogiem była apatja i bierność mas.

W specjalnie trudnych warunkach prowadziła wybory Niezależ. Socj. Partja Pracy. Ani jeden właściciel większej sali—nie chciał nam dać sali. Wziął jeden zadatek—to go potem zwrócił. Trzeba było wiece urządzać pod gołem niebem, co było związane z wieloma trudnościami. Początkowo nie chciał nam udzielać żadnego placu na wiec stary magistrat.

Naszą platformę wyborczą skonfiskowała prokuratorja w Bydgoszczy.

Miejscowa prasa prowadziła przeciw nam usilną kampanję. Wszystkie partje — od ND do PPS występowały z podwójną energją przeciw nam. (Nic dziwnego, bo w ostateczności—się pogodzą!...) W Warszawie PPSowcy ciągle krzyczą o terorze BBS. W Bydgoszczy BBS niema, natomiast tutaj pepeesowcy używali jako argumenty wyborcze noże, drągi żelazne. Na wiecu, na którym przemawiał poseł Żuławski zbóje PPSowcy rzucili się na spokojnie stojącego naszego towarzysza Franciszka Betkego i jakimś większym narzędziem żelaznem zadawali mu tak silne ciosy, że padł on zalany krwią...

Mimo to łamaliśmy przeszkody jak tylko mo-

gliśmy. W sobotę 28-go września urządziliśmy wielki wiec. Przemawiali towarzysze Wnuk, Zacharjasiewicz i tow. Dr. Kruk. Nastrój był taki na sali, że nikt z oponentów nie śmiał zabierać głosu. W dyskusji wszyscy wypowiedzieli się za naszą listą. Stary katorżanin, przedstawiciel młodzieży, inwalida wojenny i przybyły ze Szwajcarji reemigrant polski—wszyscy byli za noszą listą.

W niedzielę urządziliśmy 2 wiece na krańcach miasta. W piątek, 5-go odbyło się ogólne wspaniałe zebranie mobilizacyjne członków partyjnych. A w sobotę, 6-go urządziliśmy ostatni wielki wiec pod gołem niebem na Nowym Rynku. Wiec przeszedł entuzjastycznie.

W rezultacie padło na naszą listę 2817 głosów. Uzyskaliśmy 4 mandaty. Z ramienia Niezależnych wchodzą do Rady Miejskiej tow. tow Wnuk, Zacharjasiewicz, Waliszewski, Olszewski. Kandydatami są: tow. tow. Wiśniewski, Małecki, Betdke i Zarzycki.

Jeśli na naszą listę padło obecnie mniej głosów niż podczas wyborów do sejmu, to objaśnia się bierność mas przedewszystkiem tem, że wogóle teraz było mniej głosujących.

W poprzedniej radzie mieliśmy tylko 3-ch radnych, teraz zaś mamy 4-ch wypróbowanych, wiernych i dzielnych towarzyszów.

A poszczycić się możemy tem, że przeoraliśmy głęboko tysiące umysłów robotniczych i zasialiśmy głęboko ziarno Rewolucyjnego, Niezależnego Międzynarodowego Socjalizmu.

D.

Prenumerata „Przedwiośnia“ wynosi rocznie zł. 12, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1. Zagranicą—cena podwójna. Cena numeru pojedyńczego 25 gr.

Administracja **ul. Leszno 49.** Prenumeratę prosimy wpłacać na Konto czekowe P.K.O. 92-72.

Redakcja: Wspólna 25, tel. 95-11. Redakcja i administracja czynne codziennie od godziny 5 do 7 wiecz.

Wydawca: Komitet Centralny Niezależnej Socjalistycznej Partji Pracy. Redaktor odpowiedzialny **S. Bergazyn.**

Drukarnia „OSTOJA“ Warszawa, Tamka 37. 336-73.